

Mandat za „ekologię”

- Stałem przy wjeździe na parking, od strony kaflarni, dwoma kołami na parking i dwoma na trawniku, bo nie było miejsca - mówi o swej „przygodzie z parkowaniem” mieszkaniec Ostrzeszowa. - Mój samochód stał w tym miejscu około 40 minut. Gdy wróciłem, zauważyłem za wycieraczką karteczkę. Na niej napis, że do 12.30 mam zgłosić się w biurze straży miejskiej. Przed 12.00 jadę do urzędu, do biura straży. Tam powiedziano mi, że zgodnie z art. 144 za niszczenie zieleni grozi mi kara od 100 do 500 zł. Zgodziłem się na wypisanie mandatu, było to 100 zł. Podpisałem i mówi się trudno. Pytam tylko, jak to moje zatrzymanie się na chwilę częściowo na trawniku ma się do organizowanych w tym miejscu przez miasto imprez, gdzie są niszczone drzewa, trawniki, rozjeżdżane chodniki. Gdyby wtedy straż miejska przeszła się i wypisała mandaty kierowcom, których samochody stoją na trawnikach, to gmina byłaby bogata, że hej!

A swoją drogą, gmina niby tak dba o zieleń, a jak wyglądają trawniki przy ulicach? Kąpielowa przez wiele miesięcy zarastała chaszczami,

dopiero w sierpniu to uporządkowano, podobnie na Daszyńskiego... To samo dotyczy parków - jeżdżę trochę po świecie i widzę, jak to wygląda gdzie indziej, jakie są ładne parki, fontanny tryskające wodą, a tu nasi nie robią nic.

Ktoś powiedział, że przepisy są po to, by ich przestrzegać, ale znowu inni uważają (w tym większość rodaków), że są po to, by je omijać. Któż z nas nie przechodził przez ulicę w miejscu, gdzie nie ma pasów, lub też nie postawił pojazdu (oczywiście na chwilę) w jakimś miejscu niekoniecznie dozwolonym? Zawsze w takich sytuacjach możemy liczyć na łut szczęścia albo na pobłażliwość stróżów prawa, co niekiedy się zdarza, bo przecież „policjant też człowiek”. W przypadku opisanym przez mieszkańca ta pobłażliwość była „połowiczna” - został ukarany mandatem, ale tym najniższym z wyznaczonych przez taryfikator. Owszem, zaparkował niewłaściwie, co sam przyznaje, ale mówienie o niszczeniu zieleni właśnie w tym miejscu jest argumentem



W miejscu, o którym mowa, w trakcie ostatniego festynu spokojnie stały samochody.

mocno naciągany. Tam, przy samym parkingu, trawniki i tak nie mają racji bytu, chociażby z powodów, o których wspomina czytelnik, czyli odbywających się festynów, koncertów, itp. Osobiście należę do zwolenników imprez urządzanych na parkingu przy ul. Kaliskiej i w parku Jana Pawła II. Nie przeszkadza mi, że wówczas pojawiają się tam samochody, które rozjeżdżają trawę, są też wtedy tłumy ludzi, którzy, rzecz jasna, ją wydeptują. Przecież trawniki też są dla ludzi i dobrze, że w parkach pozwala się po nich chodzić, że nie ma już, jak kiedyś, tabliczek z napisem: „Nie deptać

trawników”. A trawa w parku Jana Pawła II mimo tych „doświadczeń” ma się dobrze.

Oczywiście daleki jestem od tego, aby pozwalać na parkowanie na trawnikach lub chodnikach (co nagminnie dzieje się na osiedlach). Ale są takie miejsca, gdzie rosnąca z rzadka trawa z domieszką chwastów trudno nazwać trawnikiem i postawienie tam samochodu, szczególnie gdy w pobliżu wszystkie miejsca parkingowe są zajęte, nie jest przestępstwem godnym mandatu. A już na pewno nie powinno się go uzasadniać względami ekologicznymi.

K. Juszcak

Gdy wakacje w pełni, warto wsłuchać się w siebie i rzucić palenie

Przez wiele lat palacze szukający alternatyw mieli do wyboru jedynie metody farmakologiczne, ale w ostatnich latach zyskiwali coraz więcej możliwości wyboru produktów, które potencjalnie mogą redukować szkodliwy wpływ nałogu na zdrowie.

Na rynku istnieje kilka różnych kategorii takich produktów. Wśród nich e-papierosy działające w systemach otwartych wymagających uzupełniania specjalnymi liquidami lub w systemach zamkniętych, gdzie wystarczy tylko zmienić gotowy kartridż. Na rynku jest też nowość – saszetki nikotynowe dostarczające nikotyny w dyskretny sposób, np. nowe, bo dostępne w Polsce dopiero od czerwca VELO, które nie zawierają tytoniu, ale także cieszące się coraz większą popularnością produkty do jego podgrzewania.

BADANIA KLINICZNE

Ciekawe wyniki przyniosły badania kliniczne, podczas których w czterech brytyjskich klinikach przebadano 500 wolontariuszy w wieku od 23 do 55 lat. Byli to palacze, którzy zamiast tradycyjnych papierosów, używali podgrzewacza tytoniu glo. Uzyskane wyniki zaprezentowane w naukowej publikacji[1] wykazały, że całkowite przejście na to urządzenie spowodowało statystycznie istotne zmiany w zakresie tzw. „biomarkerów narażenia” oraz „biomarkerów potencjalnej szkody”, w porównaniu z kontynuacją palenia. W przypadku większości mierzonych biomarkerów, redukcje szkód zaobserwowane u osób były podobne do tych obecnych u osób, które całkowicie przestały palić. Na podstawie zmierzonych toksykantów wykazano znaczącą redukcję ryzyka raka płuc, istotne obniżenie liczby białych krwinek, markera zapalnego wskazującego m.in. na ryzyko chorób układu krążenia, poprawę w zakresie kluczowego



wskaźnika stresu oksydacyjnego związanego z paleniem, a także poprawę poziomu cholesterolu HDL.

NA CO DZIEŃ

Gdy rezygnacja z nałogu z dnia na dzień jest zbyt dużym szokiem, wiąże się ze stresem, a zastępcze plastry nikotynowe, gumy do żucia czy akupunktura okazują się zawodne, można zaplanować swoisty „okres przejściowy”, sięgając po jedną z dostępnych alternatyw. Wspomniane glo hyper są proste w użyciu, choć oparte na zaawansowanej technologii indukcyjnej. Z opublikowanych danych wynika, że przechodzenie z tradycyjnego palenia na alternatywne wyroby nikotynowe, to dobry krok w kierunku ochrony własnego zdrowia, ale nie tylko. Trzeba pamiętać o tym, że wakacje to czas, kiedy więcej przebywamy z bliskimi, podróżujemy, spotykamy w gronie przyjaciół. Warto podjąć wysiłek, by oszczędzić im narażenia na szkody związane z biernym paleniem. Czy wyniki brytyjskich eksperymentów skłaniają do refleksji?

¹ <https://link.springer.com/article/10.1007/s11739-021-02798-6>

Cuda natury na ulicznych studzienkach



Bujna zieleń wydobywająca się z kratki na ul. Piastowskiej.

Jedna z czytelniczek zwróciła niedawno uwagę na studzienki ściekowe przy ulicach - pięknie zarośnięte zielonymi roślinkami. Zwykle, chodząc po mieście, aż tak bardzo nie przyglądamy się studzienkom, tymczasem, jak się okazuje, to prawdziwe „cuda natury”. Co ciekawe, te „cuda” wyrastają niemal na każdej z ulic i na większości kratek studziennych. Oczywiście w jednych miejscach trawka nieśmiało kiełkuje, ale w innych „wybijają” ze studzienek bujna roślinność. Wszystkich miłośników dzikiej przyrody

szczególnie zapraszam do podziwiania roślin wyrastających z kratki w pobliżu przejścia przez ul. Piastowską (przy szpitalu) - niemal jak w ogrodzie botanicznym.

Dodam, że te zielska wyrastają zarówno ze studzienek znajdujących się na ulicach zarządzanych przez powiat, jak i tych miejskich (np. ul. Norweska). To znaczy, że służby drogowe, i te miejskie, i powiatowe, szanują przyrodę.

- A potem się dziwimy, że przy gwałtownych ulewach nasze ulice zamieniają się w rzeczki - mówi wspomniana czytelniczka. - Gdzie ma ta woda spływać, skoro studzienki są zasypane piaskiem i zarastają chwastami?

Mówi się, że na betonie kwiaty nie rosną. Być może, ale już asfalt, dzięki studzienkom, coraz piękniej nam się w Ostrzeszowie zieleni.

K.J.



Kratka na ul. Norweskiej.

Wielkie otwarcie Sklepu Zoologicznego RICO
29 sierpnia 2021 od 11.00 do 16.00
(niedziela handlowa)



ATUT Partner Handlowy
OKNOPLAST
ul. Kolejowa 20, Ostrzeszów
608 054 548
Zapraszamy po drzwi i bramy garażowe

**POSZUKUJEMY OSOBY NA STANOWISKO
HANDLOWIEC/MAGAZYNIER**
Aplikuj na: atut@oknoplast.com.pl